

6 maja. Komentarz do Ewangelii o. Jacka Salija OP

(Dz 6, 1-7)

(Dz 6, 1-7)

Gdy liczba uczniów wzrastała, zaczęli helleniści szemrać przeciwko Hebrajczykom, że przy codziennym rozdawaniu jałmużny zaniedbywano ich wdowy.

Dwunastu, zwoławszy wszystkich uczniów, powiedziało: «Nie jest rzeczą słuszną, abyśmy zaniedbali słowo Boże, a obsługiwali stoły. Upatrzcie zatem, bracia, siedmiu mężów spośród siebie, cieszących się dobrą sławą, pełnych Ducha i mądrości. Im zlecimy to zadanie. My zaś oddamy się wyłącznie modlitwie i posłudze słowa».

Spodobały się te słowa wszystkim zebranim i wybrali Szczepana, męża pełnego wiary i Ducha Świętego, oraz Filipa, Prochora, Nikanora, Tymona, Parmenasa i Mikołaja, prozelitę z Antiochii. Przedstawili ich apostołom, którzy, modląc się, nałożyli na nich ręce.

A słowo Boże szerzyło się, wzrastała też bardzo liczba uczniów w Jerozolimie, a nawet bardzo wielu kapłanów przyjmowało wiarę.

(Ps 33 (32), 1-2. 4-5. 18-19 (R.: por. 22))

REFREN: *Okaż swą łaskę ufającym Tobie*

Sprawiedliwi, radośnie wołajcie na cześć Pana,
prawym przystoi pieśń chwały.
Sławcie Pana na cytrze,
grajcie Mu na harfie o dziesięciu strunach

Bo słowo Pana jest prawe,
a każde Jego dzieło godne zaufania.
On miłuje prawo i sprawiedliwość,
ziemia jest pełna Jego łaski.

Oczy Pana zwrócone na bogobojnych,
na tych, którzy oczekują Jego łaski,
aby ocalił ich życie od śmierci
i żywił ich w czasie głodu.

(1 P 2, 4-9)

Najmilsi:

Przybliżając się do Pana, który jest żywym kamieniem, odrzuconym wprawdzie przez ludzi, ale u Boga wybranym i drogocennym, wy również, niby żywe kamienie, jesteście budowani jako duchowa świątynia, by stanowić święte kapłaństwo, dla składania duchowych ofiar, miłych Bogu przez Jezusa Chrystusa. To bowiem zawiera się w Piśmie: «Oto kładę na Syjonie kamień węgielny, wybrany, drogocenny, a kto wierzy w niego, na pewno nie zostanie zawiedziony».

Wam zatem, którzy wierzycie, cześć! Dla tych zaś, co nie wierzą, właśnie ten kamień, który odrzucili budowniczowie, stał się głowicą węgła – i kamieniem obrazy, i skałą potknięcia się. Ci, nieposłuszni słowu, upadają, do czego zresztą są przeznaczeni.

Wy zaś jesteście wybranym plemieniem, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem Bogu na własność przeznaczonym, abyście ogłaszali chwalebne dzieła Tego, który was wezwał z ciemności do przedziwnego swojego światła.

Aklamacja

Ja jestem drogą i prawdą, i życiem.
Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie.

(J 14, 1-12)

Jezus powiedział do swoich uczniów:

«Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znacie drogę, dokąd Ja idę».

Odezwał się do Niego Tomasz: «Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?»

Odpowiedział mu Jezus: «Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście».

Rzekł do Niego Filip: «Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy».

Odpowiedział mu Jezus: «Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie widzi, widzi także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: „Pokaż nam Ojca”? Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. To Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie – wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła!

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, a nawet większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca».

Komentarz:

Ileż nowego sensu mają te słowa Pana Jezusa dzisiaj, po Jego zmartwychwstaniu! Wypowiedział je podczas Ostatniej Wieczerzy. Niemal za chwilę miała się zacząć Jego straszliwa męka. Jego uczniowie czuli się całkowicie zagubieni. Wprawdzie Jezus kilkakrotnie zapowiadał im swoją śmierć na krzyżu oraz zmartwychwstanie, ale zapowiedzi te w żaden sposób nie mogły się przebić do ich wyobraźni. To było dla nich zupełnie niepojęte, że ich kochany Nauczyciel już wkrótce od nich odejdzie i że będzie to odejście poprzez straszliwą śmierć na krzyżu.

W tej sytuacji Pan Jezus pragnie swoich uczniów umocnić, a zarazem wyjaśnia im sens tego, co ma wkrótce nastąpić: „Niech się nie trwoży serce wasze... Idę przecież przygotować wam miejsce... Znacie drogę, dokąd Ja idę”. Mówił im o swojej męce, przez którą miał przejść do swojego Przedwiecznego Ojca jako zwycięzca nad piekielnymi siłami nienawiści i egoizmu. Ale wtedy, podczas Ostatniej Wieczerzy, uczniów przytłaczały ciężkie chmury, jakie zawisły nad ich Mistrzem oraz nad nimi samymi. Chociaż nie chcieli się z tym pogodzić, to jednak przeczuwali, że Jezus zostanie zabity, a ich nadzieja wciąż jeszcze nie sięgała zmartwychwstania. Jezus pocieszał ich: „Niech się nie trwoży serce wasze!”, i były to słowa cudownie prawdziwe. Ale w tamtym momencie słowa te zdawały się przeczyć faktom.

O ileż łatwiej dzisiaj otworzyć się nam na te słowa! Wprawdzie również dzisiaj ciemne chmury mogą zawisnąć nade mną lub nad tobą, ale przecież Chrystus Pan naprawdę zmartwychwstał! Nawet jeśli spotka mnie coś bardzo złego, to jeśli tylko mocno będę się Go trzymał, mój zmartwychwstały Pan na pewno przez tę ciemną dolinę przeprowadzi mnie bezpiecznie. On wyraźnie obiecał, że będzie z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata. Owszem, ja i ty wciąż jeszcze podlegamy różnym lękom i trwogom, ale nadzieja, jaką położyliśmy w Chrystusie, zawieść nie może, a jest ona większa niż wszystkie atakujące nas lęki i trwogi. Jak jednak pogodzić obietnicę Chrystusa, że będzie z nami, z Jego własnymi słowami, że odchodzi do Ojca? Otóż On inaczej jest z nami, inaczej jest u Ojca. Z nami jest po to, żeby nas wyprowadzić z tego wszystkiego, co w naszej sytuacji niedobre i niedoskonałe, i grzeszne. U Ojca zaś jest po to, żeby być z Nim przez całą wieczność. Z nami jest po to, żebyśmy opuścili miejsce, gdzie jesteśmy obecnie i żebyśmy — podobnie jak On — znaleźli się u Ojca. Właśnie w tym sensie jest On naszą Drogą.

Nie chodzi tu tylko o to, że kiedyś — po naszej śmierci — Chrystus Pan zaprowadzi nas do swojego Ojca. On już teraz jest naszą Drogą, już teraz chce nas doprowadzić jak najbliżej swojego Ojca. Co więcej: bez Niego nie wiedzielibyśmy nawet tego, kim naprawdę jest Jego Ojciec. W Nim bowiem, w swym Synu Jednorodzonym, Bóg objawił nam najpełniej swoje prawdziwe oblicze. „Filipie — słyszeliśmy przed chwilą słowa samego Chrystusa — kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca... Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie?”

o. Jacek Salij OP